MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 21 Łódź, dnia 19 maja 1933 r. Rok V

W dalekim Egipcie

Znam jednego chłopca, który mieszka w Egipcie. Na imię mu Ali. Nosi szerokie białe szarawary, kaftan przepasany pasem, a na głowie czerwoną wysoką czapkę, zwaną fezem. Pończoch wcale nie nosi, a pantofle ma czerwone. Jada wszystko palcami, bo nie zna noża ani widelca, chodzi zato do szkoły. Ale szkoła ta inaczej wygląda, niż nasze szkoły.

Niema tam ławek, ani tablicy, chłopcy siedzą wkoło na podłodze. Każdy z nich trzyma przed sobą tabliczkę, na której nauczyciel wypisał jedno zdanie. I wszyscy chłopcy razem odczytują głośno to zdanie, a powtarzając je kiwają się naprzód i wtył. Strasznie dużo hałasu jest na takiej lekcji.

Znam także małą egipską dziewczynkę. Na imię jej Fatima. Nosi ona zawsze metalowe koła w uszach i naszyjnik Na rękach ma także dużo brzęczących metalowych branzolet, a paznokcie jej są pomalowane na czerwono specjalną farbą. Główkę jej otula gęsty szal, a sukienka obszyta jest u dołu paciorkami. Fatima ma ciemne włosy i czarne podłużne oczy, a zarabia na życie przewodnictwem.

Podróżnicy z całego świata przyjeżdżają do Egiptu, aby ujrzeć ruiny świątyń, sfinksy i piramidy. To też wielu potrzeba przewodników, aby ich wszędzie oprowadzać. I Fatima od rana do nocy oprowadza gości i pokazuje im ciekawe zakątki w stolicy Egiptu, Kairze.

W Egipcie jest pełno osłów. Są one naturalnie o wiele mniejsze od koni, to też, jeśli ktoś wysoki jedzie na ośle, nogi jego prawie że dotykają ziemi.

Podróżnicy w Egipcie często jeżdżą na osiołkach. Przy każdym ośle biegnie chłopak — oślarek, niosąc w ręku swe czarne pantofle. Wrzeszczy przeraźliwie na osła, by go zmusić do szybszego biegu, a nawet często - gęsto okłada go kijem, woła też na przechodniów, by ustępowali z drogi:

— Uważajcie na swe nogi, o ludzie!

Gdybyście zobaczyli osiołka, należącego do bogatego egipcjanina, napewno bylibyście zachwyceni. Na szyi nosi obrożę z dzwoneczkami, czaprak ma purpurowy ze złotem wyszyciem, siodło i uzda także są pięknie wyszyte, a grzywa i ogon pofarbowane na czerwono. Bardzo to wszystko ładnie wygląda!

Można też w Egipcie spotkać chłopców, jadących na oswojonych bawołach, a dziewczynki niosące na głowach wysokie dzbany z wodą. Kobiety tak są szczelnie zawinięte w swe białe długie szaty, że można dostrzec tylko ich wielkie czarne oczy z pod szala i czubki żółtych zakrzywionych pantofli z pod sukni.

Wiele domków w Egipcie zbudowanych jest z błota. A tak, z błota, które z czasem twardnieje i robi się tak mocne jak cegła. W domu takim jest tylko jedna izba. Mieszkają tam razem tatuś, mama i wszystkie dzieci, a nieraz i kury. W izbie niema krzeseł, ani stołów, ani łóżek. Wszyscy śpią na podłodze na matach, upleционych z trzciny.

Dachy tych domków z błota są zupełnie płaskie, tak że z łatwością można po nich chodzić. Pełno gołębi gnieździ się wokoło. Ali i Fatima również mają swe ulubione gołębie.

Jeśli kiedykolwiek pojedziecie do Egiptu, zobaczycie jeszcze mnóstwo ciekawych rzeczy. Zobaczycie wielbłądy, oswojone bociany i potworne krokodyle. Zobaczycie olbrzymie piramidy, sfinksy tajemnicze, palmy i pustynię. O tak! Dużo jest rzeczy do ujrzenia w dalekim Egipcie! Deszcze rzadko bardzo tam padają, a słońce piecze od rana do nocy. Olbrzymia rzeka Nil płynie leniwo przez niezmierzone piaszczyste równiny, a na jej brzegach rośnie dużo trzcin, z których chłopcy tamtejsi robią sobie dziwne piszczałki.

PRZYJACIEL

Włodek mieszkał niedaleko od swego nauczyciela, pana Rudzkiego. Zrana w drodze do szkoły, prawie nigdy się nie spotykali, gdyż Włodek roznosił gazety i w ostatniej chwili pędził, jak wiatr przez ulice. W drodze powrotnej zaś spotykali się prawie codziennie. Włodek dopóty kręcił się w korytarzu, dopóki pan Rudzki nie wychodził z kancelarji. Wówczas spokojnie wychodził na schody i szedł obok nauczyciela, ulicami wodącemi do domu. Włodka uszczęśliwiały te książki i zeszyty nauczyciela, który rozmawiał z nim tak poważnie, jak z dorosłym człowiekiem. Mówił z nim o sporcie, książkach, o kryzysie i nawet oświadczył, że uważa jego zajęcie poboczne za godne szacunku. Czasami kładł chłopcu rękę na ramieniu lub gładził go po jasnej czuprynie. W tych momentach chłopiec promieniał z radości i dumy.

Zwykle przed drzwiami swego domu pan Rudzki odbierał od Włodka książki i zeszyty, podawał mu rękę i mówił: — Dowidzenia, mój mały przyjacielu. — Włodek czerwony z zadowolenia, pędził do domu, szepcąc do siebie: — Mój duży przyjaciel.

Pewnego dnia stało się coś osobliwego. Pan Rudzki przed swoim domem nie odebrał książek od Włodka, lecz rzekł:

— Czy chciałbyś pójść do mnie, mój chłopcze?

Włodek promieniejąc, kiwnął głową.

Wszedł za nauczycielem do dużego, jasnego pokoju, pełnego książek. Pan Rudzki poczęstował go jabłkami i pokazał mu piękny zbiór marek.

Było to tak ważne zdarzenie, że chłopiec nie mógł go zachować w tajemnicy. Następnego dnia opowiedział o swej wizycie koledze Frankowi, a potem Kazikowi, wkrótce wiedziała o tem cała klasa. Dyktando, które tego dnia pisali chłopcy, wcale się nie udało, gdyż wszyscy byli roztargnieni i podnieceni.

Na dużej pauzie Kazik podszedł do Włodka i wyjął coś z kieszeni. Była to oznaka jakiegoś klubu automobilowego: błękitna plakieta ze złotemi literami. Kazik przypiął ją sobie do bluzy i pysznił się jak paw.

— Śliczna, — rzekł Włodek, — skąd ją masz?

— To moja tajemnica, — oświadczył Kazik.

Gdy rozległ się dźwięk dzwonka Kazik chwycił Włodka za rękę i szepnął:

— Możesz ją mieć, ale musisz... — mówił cicho, lecz gwałtownie i przekonywująco. Włodek potrząsnął głową, tupnął nogą o ziemię, wyrwał się i krzyknął:

— Zostaw mnie w spokoju!

Lecz po skończonych lekcjach Kazik znów znalazł się obok niego i szeptał coś, gestykulując gwałtownie Wkońcu jakiś niebieski przedmiocik przeskoczył z kieszeni Kazika do kieszeni Włodka.

Pan Rudzki szedł z Włodkiem do domu i mówił o najbliższej szkolnej wycieczce, która miała się odbyć w czerwcu. Gdy podeszli do domu, w którym mieszkał pan Rudzki, chłopiec wsunął się odrazu do sieni.

— Chcesz pewno jeszcze raz obejrzeć moje marki, nieprawdaż? — rzekł z uśmiechem nauczyciel i weszli razem na górę. Nauczyciel podał chłopcu album i razem go przeglądali.

— Czy chcesz jabłko? — zapytał nauczyciel.

— Owszem, proszę — odparł Włodek.

Nauczyciel wyszedł z pokoju. Włodek zbladł, chwilę nadsłuchiwał, poczem na palcach podszedł do biurka. Kazik leżał w pierwszym rzędzie, to też zeszyt jego leży napewno na samym spodzie... Włodek wsunął rękę pod stos zeszytów; ma już w ręku zeszyt Kazika, otwiera go i sięga po pióro. Kazik napisał „podwórze" przez „u" i Włodek obiecał przerobić to „u" na „ó". Kazik był świetnym uczniem i zrobił ten jeden błąd w dyktandzie. Włodek obiecał, dostał za to ten piękny znak automobilowy, musi dotrzymać obietnicy. Chłopiec bierze pióro do ręki, lecz nie może pisać. Ma wrażenie, że trzyma w ręku patyk. Rzuca więc pióro na biurko, zamyka zeszyt i odkłada go na dawne miejsce. Zaledwie wrócił do albumu z markami, gdy w drzwiach stanął pan Rudzki. Położył jabłko na stole i patrzył na chłopca podejrzliwie — czy też chłopcu się tylko tak zdawało?

Włodek tego dnia nie mógł sobie znaleźć miejsca. Błękitny kawałek metalu, którego nawet nie

(Dokończenie na str. następnej)

przypiął do bluzki, palił go, jak ogień, w kieszeni spodni.

Następnego ranka, przed pierwszą lekcją, wcisnął niebieską odznakę do ręki Kazika i rzekł:

— Nie miałem okazji... zresztą nie mogłem tego zrobić — rzekł.

Kazik mruknął coś ze złością.

Po lekcjach Włodek nie czekał na pana Rudzkiego. Nie mógłby mu spojrzeć w oczy. Na lekcjach było mu lżej, gdyż pytania i odpowiedzi nie są kontaktem osobistym. W drodze do domu zaś Włodek musiałby się spalić ze wstydu.

W trzy dni później nauczyciel znów spotkał się z chłopcem w korytarzu i razem wyszli ze szkoły. Przed swoim domem pan Rudzki zawahał się:

— Muszę coś jeszcze załatwić, — rzekł.

— Może mogę to zrobić za pana? — spytał Włodek.

Pan Rudzki spojrzał z powagą na chłopca i rzekł powoli:

— Tak, to nawet będzie dla mnie bardzo wygodne. Pójdziesz do mojej matki i powiesz jej, że przysyłam przez ciebie pieniądze na lekarza. Kładę je do tej żółtej koperty, którą wręczysz mojej matce. Mam do ciebie zaufanie, Włodku... Ponieważ jesteś moim przyjacielem mogę cię przecież obdarzyć zaufaniem.

Włodek zaczerwienił się, jak burak. Mądry pan Rudzki wiedział wszystko.

Pan Rudzki zaś mówił dalej:

— Jestem pewien, że w przyszłości nigdy nie zawiedziesz mego zaufania, nieprawdaż?

— Może pan być tego całkiem pewny, — oświadczył gorąco Włodek.

Chłopiec dotrzymał słowa i obaj zostali na zawsze przyjaciółmi.

Pan Rudzki odwiedził nawet matkę Włodka i opowiadał jej, jak zawarł przyjaźń z jej synem.

Historja o dobrym księciu

W małem miasteczku mieszkał kiedyś biedny mały chłopiec, który tak pięknie grał na harmonji, że wszyscy ludzie byli pewni, że zostanie on kiedyś wielkim artystą.

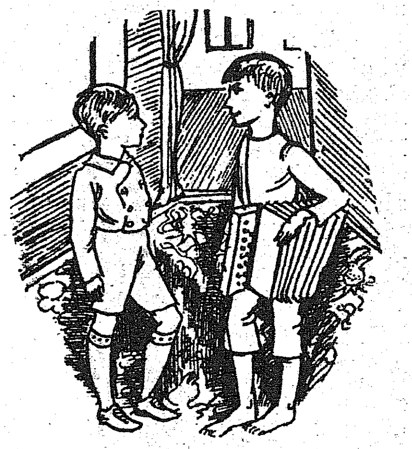

Rodzice wysłali swego syna do stolicy, aby tam rozejrzał się i spróbował kształcić się w muzyce. Pieniędzy mu nie dali, gdyż ich nie mieli. Chłopiec szedł więc ulicami stolicy ze swoją harmonją i gdy grał, ludzie z podziwem przysłuchiwali się pięknym melodjom.

Pewnego razu chłopiec grał w pobliżu wielkiego pałacu, w którym mieszkał król. Nagle podszedł do niego jakiś żołnierz z warty pałacowej i rozkazał mu, aby poszedł za nim. Biedny chłopiec, drżąc z trwogi, udał się za żołnierzem. Ten ostatni prowadził chłopca przez piękne sale i komnaty pałacowe.

W jednej z komnat stał mały chłopiec, niższy od niego, przed którym żołnierz stanął na baczność i rzekł:

— Wasza królewska wysokość, przyprowadziłem tego małego grajka!

Był to następca tronu, który podając rączkę małemu grajkowi, rzekł:

— Słyszałem twą piękną grę na harmonji, a ponieważ sprawiła mi ona wielką przyjemność, chcę ci w podzięce podarować coś pięknego. Powiedz mi, czego pragniesz. Spełnię napewno twoje życzenie!

Wówczas mały grajek odparł:

— Chciałbym zostać wielkim artystą i jeżeli to możliwe, chcę mieć fortepian, abym mógł na nim jeszcze piękniej grać, niż na mojej harmonji!

— Będziesz go miał, — rzekł książę, — przyjdź do mnie jutro, to pójdę razem z tobą i kupię ci fortepian.

Dobry książę tego samego dnia zebrał potrzebną sumę, bowiem ani rodzice, ani książęta i dworacy nie odmówili mu hojnych datków. On również dodał do tego część swych oszczędności.

Gdy następnego dnia biedny grajek przyszedł do pałacu, książę pojechał z nim do składu fortepianów i kupił mu najpiękniejszy instrument, jaki był na składzie.

Może pomyślicie, że to jest bajka. Jeżeli tak, to się mylicie! Bowiem ta bajka nie jest wcale bajką, lecz najczystszą prawdą. Zdarzenie to miało rzeczywiście miejsce przed niedawnym czasem w pięknej stolicy, Bukareszcie, a małym, dobrym księciem z bajki, jest następca tronu rumuńskiego, Michał.

Żarciki

Nauczyciel: Karolku, czy to pytanie jest dla ciebie za trudne?

Karolek: Pytanie nie jest za trudne, proszę pana, tylko odpowiedź.

*

— Proszę pana, — mówi kupująca do rzeźnika, — może pan rozbije mi kości w mięsie na mniejsze kawałki?

Na to rzecze rzeźnik do swego pomocnika:

— Józefie, rozbij tej pani kości na małe kawałki!

*

— Dziadziusiu, czy z tej pestki, którą wsadziłem teraz do ziemi wyrośnie drzewo wiśniowe?

— Tak, kochanie, o ile poczekasz kilka lat, to wyrośnie.

— Jakie to zabawne, przecież ja wsadziłem do ziemi pestkę ze śliwki.

TO WIEC

Po wspólnem przyjęciu, które wspólnie przygotowały i wspólnie zjadły z apetytem wszystkie szkolne dzieci, wśród kuchennych rupieci, gwałt był wielki. Heca największa wśród hec! Zaczął się dziwny wiec:

Oto część pzypraw od ciasta pozostała, żywo ze sobą się sprzeczała.

Co głosu, co siły pierwsze się chwaliły, rodzynki, z pochodze nia... turczynki.

Mówiły one tak:

— Że szkolne ciasto się udało, że ciasto miało smak, naszej zasługi w tem niemało. Bez nas, bez rodzenek, nikt z dzieci nie lubiłby ciasta i basta. Choć takie małe,, malutkie, maluteńkie, jesteśmy słodkie, słodziutkie, słodziuteńkie!

Ma się rozumieć nie urodziłyśmy się w kuchni, ani w sklepie. Przyszłyśmy na świat dalej, wyżej, lepiej! Myślicie, że skórka na nas zawsze była taka sucha i pomarańczowa? Wcale nie! My urodziłyśmy się jędrne, soczyste, okrągłe. Rosłyśmy w winnicy na winnym szczepie i nazywałyśmy się „winogrona".

To było stąd daleko, za dziesiątą górą, za dziesiątą rzeką, w tureckiej krainie, która z tureckich rodzenków słynie.

A tak! Tureckie dzieci w czerwonych czapeczkach nas zrywały. Tureckie kobiety z czarnemi oczami nas suszyły. A gdy z nas się rodzenki zrobiły, tureccy marynarze na tureckim okręcie powieźli nas do polskiej Glyni.

Teraz służymy polskiej gospodyni. Wszyscy nas chwalą, a najwięcej dzieciaki. Ale te dzieciaki mają zwyczaj taki, że gdy nikt nie widzi, z placków i z bab wydłubują nas palcami, to pięknie? Powiedzcie sami?

Na skargi rodzenków odezwał się głos z koszyka.

— Ja zawsze mówię dzieciom: precz z łapami!

Zadziwiły się rodzenki, spojrzały a tu wygląda z torebki jakiś jegomość żółtawy cały.

— Co to? Kto to? Urwis istny! Patrzcie, jaki zalzierżysty! Skorupka na nim jak na orzechu, ale cała podziurawiona. Hi! hi! hi!

— Proszę tylko bez głupich uśmiechów! Jestem migdał, a chodzę w skorupie tylko dotąd dopóki mnie kto nie obłupie. Mówiąc ściślej, jestem ze znanej rodziny Różowatych, zagraniczny krewny waszej wiśni.

— Czy jesteś słodki jak my, mój mały?

— Różne bywają migdały. Jedne są gorzkie, inne słodkie, a wszystkie zapachu dodają, robią poprostu cuda! Bez zapachu migdałów żadna się babka nie uda i choćby najwspanialsze miało być święcone, będzie poprostu sknocone, jeśli kucharka zapomni o mnie.

— Nie chwal się tak ogromnie!

— Ja się nie chwalę, tylko prawdę prosto z mostu walę. Ot co!

— Nie, to my rodzenki stanowimy o smaku, nie ty pędraku.

A na to nowy głos powiada:

— Próżną jest wasza swada. O zdanie wasze mniejsza. To ja tu jestem najważniejsza!

Te słowa powiedziała osóbka ciemna, lśniąca, wysmukła, w srebrny papierek odziana cała. Powiedziała i ślicznie zapachniała.

Rodzenki i migdał patrzyli na nią z zachwytem:

— Kto jesteś śliczna pani, coś zeszła do nas z półki, ze szklanej bani, gdzieś była szklaną pokrywką zamknięta?

— Jestem wanilja. Zjawiam się tylko od święta. Przybyłam do was zdaleka, zza morza. Moją ojczyzną jest Ameryka. Jestem bowiem owocem przedziwnego kwiatu, strączkiem jestem ślicznego storczyka.

— Ach! Więc dlatego jesteś taka pachnąca i wspaniała.

— Właśnie. Teraz już wiecie, że nie wy, ale ja przecież jestem ta najważniejsza osoba.

Tak powiedziała wanilja, a na to krzyknęły z szuflady dwa głosy:

— A nam się ważność twoja nie podoba!

I oto wyjrzały z szuflady dwie troszkę podobne do siebie dziewczynki.

— Nie znacie mnie, pomarańczki?

— Nie znacie mnie, cytrynki? — spytały one i nie czekając mówiły jedna przez drugą:

— W jednym kraju mieszkamy, jak siostry się kochamy. Pochodzimy z Hiszpanji, z dalekiego kraju, gdzie duzi i mali hiszpanie prześlicznie tańczą, grają i śpiewają.

Zagrały, zaśpiewały, a tak pięknie, że musiały bisować - bisowały. A potem myśląc niewiele na prośbę migdałka, rodzenków i wanilji zatańczyła pomarańcza z cytryną hiszpański taniec.

Ledwo skończyły, rozległ się z pod pieca głos wesoły i miły:

— Poczekajcie siaka - taka! Ja zatańcze krakowiaka!

To mówiła gruba pani. Biała suknia była na niej. A co się ruszy, białym pyłem dookoła prószy...

Zaczęli wszyscy kichać: apsik! apsik! A ona na to ze śmiechem:

— Nie szkodzi, kochanie, nikomu takie kichanie, gdy mu mąka zaprószy nos albo uszy.

— Toś ty mąka?

— Nie inaczej. Jestem mąką, która znaczy więcej, niż wy moi złoci. Przekonam was po dobroci. Grajcie jeno krakowiaka, krakowaika grajcie, piosnki mej słuchajcie:

— Jestem sobie mąka
zdrowa, smaczna, hoża
Pszenna polska mąka
ze złotego zboża.
Na chleby, na placki
jestem znakomita.
Przeze mnie nic po was,
nic po was i kwita!

No tak, bo jakże to wreszcie złączycie się, jeśli nie w cieście, które jest rozczynione ze

W KUCHNI

mnie, z mąki? Rozumiecie teraz, bąki?

Uważajcie proszę, to sprawa poważna: żadna przyprawa sama nie jest ważna, nie potrzebna i niezastąpiona.

Więc ażeby były dobre babki, placki i mazurki, muszą żyć w zgodzie i mąka...

— Rodzenki...

— Migdały...

— Wanilja...

— Cytrynowe i pomarańczowe skórki.

A wtem pisnął ktoś z kredensu: — a ja? Zapomnieliście o mnie?

To był cukier, który wołał. Więc mąka rzekła:

— Cieszę się ogromnie, że cię widzę, chodź do gromady towarzyszu słodki, choć troche przezroczysty i blady.

Na to wanilja ciekawa:

— Przepraszam pana, panie śliczny, czy pan jest tak jak ja, zagraniczny? Czy pan jest synem strojnisi owej trzciny cukrowej?

Więc cukier na to, troche za wstydzony:

— Nie proszę pani. Jestem w kraju urodzony Może to pani zgani, ale mój ojciec był zwykły burak z polskiego zagonu

— I właśnie dlatego jesteś w pierwszorzędnym gatunku, mój słodki kolego — powiedziała mądra mąka.

Cukier odrazu poweselał i już się nie wstydził. Nawet przytupnął swemi cukrowemi nóżkami przed mąką i razem zaśpiewali na całą kuchnię:

— Polska ziemia nas zrodziła,
czarna ziemia, żyzna, miła,
ukochana chłopska rola
od Pomorza do Podola.
Niechaj żyje czarna gleba.
Trzeba ludziom cukru, chleba,
różnych skarbów ludziom trzeba,
więc je robi swojska gleba!

Wtedy mąka podała białe ręce rodzenkowi, wanilji i migdałkowi i tak powiedziała:

— Dajcie ręce towarzysze
i śpiewajcie, niech was słyszę:

Zaśpiewali więc wszyscy razem:

— „Nikt osobno nic nie znaczy,
Tylko wszyscy razem wzięci!
To jest prawda oczywista,
miejcie ją zawsze w pamięci
— — — — — —

Tak oto skończył się wesoły wiec w kuchni, a ja tu na końcu wam czytelnikom zaznaczę, że mąka słuszność miała, gdy wołała, że hasłem mądrem i wesołem jest „wszyscy społem!“

Niechże to hasło doleci i do was, dzieci.

Lud na szczudłach

Chodzenie na szczudłach jest wesołą zabawą, którą napewno wielu z was zna. Lecz zabawa ta może się stać z wesołej — poważną, i wówczas posługiwanie się szczudłami nie jest wcale takie zabawne.

Istnieje nawet cały lud na szczudłach.

Lud ten żyje w południowo-wschodniej Francji, na pasie nadbrzeżnym, który ciągnie się na przestrzeni 230 kilometrów. Ziemia ta, którą przedtem pokrywało morze, jest tak błotnista i wilgotna, że wszędzie dokoła tworzą się małe bagniska i jeziorka, między któremi znajdują się łąki i pola. Ponieważ ziemia jest błotnista, za każdem stąpnięciem nogi zapadają się w grunt i trudno je z powrotem wyciągnąć. Szczudła zaś mają maleńką powierzchnię, więc łatwiej je z ziemi wyciągnąć.

Mieszkańcy tych okolic używają szczudeł wysokości dwuch metrów, przy pomocy których, suchą nogą przedostają się przez błota i bagna.

Jest to osobliwy widok, który

staje się jeszcze dziwniejszy, gdy człowiek na szczudłach jest pasterzem owiec, pilnującym olbrzymiego stada.

Ten biedny kraj nadaje się tylko do hodowli owiec, gdyż to najskromniejsze zwierzę domowe zawsze znajdzie sobie pożywienie.

Pasterz na szczudłach może z wysokości doskonale obserwować wszystkie swoje owce. Podpiera się on od tyłu wysokim kijem pasterskim, który jest trzecią nogą w zaimprowizowanem krzesełku. Pasterz siedzi sobie na wysokim trójnogu, otulony w ciepłe futro owcze i robi na drutach długie pończochy bez stóp.

Mieszkańcy tych okolic doszli do wielkiej doskonałości w chodzeniu i bieganiu na szczudłach. Umieją oni na swych długich drewnianych nogach biegać tak szybko, jak galopujący koń.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia freblowskie w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy“

Łódź, 34 Narutowicza 34

telefon 192-55

UWAGA: Na miejscu klinika lalek.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryf I

(Uł. Eda Op .i Tadzik Sap.).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów o poniżej podanem znaczeniu. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko cesarza, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, dadzą nazwy dwuch miast, pod któremi toczył on bitwy.

Sylaby

a, a, ba, bro, cja, dem, e, e, ka kat, kaz, ke, ki, kin, ko, kro, lo, mir, na, nas, nat, nan, ner, ni, nie. o. o. or, pa, pas, ra, re, róg rys, so, to, tor, tur, twa, ty, ur, wa, wal.

Znaczenie wyrazów

1) Kwiat. 2) Wazon starożytny. 3) Postać mityczna. 4) Ubiór księdza. 5) Ciągnienie. 6) Tytuł turecki. 7) Kształt. 8) Organ wewnętrzny. 9) Rodzaj materjału. 10) Rzecz oryginalna. 11) Imię męskie. 12) Gimnastyka. 13) Duchowny. 14) Przeznaczenie. 15) Stworzenie morskie. 16) Rodzaj sera. 17) Jedna z muz.

Logogryf II

(Uł. I. Horowicz).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 18 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuły trzech jego najlepszych powieści.

Sylaby

a, a, am, ba, bor, cek, cja, chja, cu, do, do, dor, dzi, dzi, dy, e, e, el, ga, in, ka, ka, kier, kin, ko, laf, li, lo, ław. ma. mu. na. na. na. na. nan. nar, nia, nje, nu, o, ra, ra, rek, ry. ry. sa, stan, su, tol, wal, wód. zy.

Znaczenie wyrazów

1) Imię męskie. 2) Auto. 3) Imię męskie. 4) Ptak. 5) Posłuszeństwo. 6) Bezrząd. 7) Miasto. 8) Imię żeńskie zdrobniałe. 9) Boginie zemsty. 10) Konkurent. 11) Nietoperz. 12) Klasztor rosyjski. 13) Imię męskie norweskie. 14) Napój wyskokowy. 15) Poseł. 16) Sklep z ciastkami. 17) Stan w Ameryce. 18) Państwo w Azji.

Logogryf III

(Uł. Franka Smorodinówna)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 18 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza dla młodzieży, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego powieści

Sylaby

bo, cja, chy, cy, e, ga, gac, i, in, jąk, ka, ko, lal, le. lo. lo. log. ław, łas, men, mik, nan, no, o, o, os, pa, rad, ran, rej. ru, sza, tarz, tu. to. two. wac, wach, wil, woc, zo.

Znaczenie wyrazów

1) Miasto w Polsce. 2) Zabawka (wspak). 3) Kwiat wodny w ciepłych krajach. 4) Książka do nauki czytania. 5) Poruszenia. 6) Miasto uniwersyteckie we Francji (wspak). 7) Owad. 8) Stopień wojskowy. 9) Uczony przyrodnik. 10) Członek rady miejskiej (wspak). 11) Zamożność. 12) Produkt roślinny. 13) Hałas. 14) Miasto w Szwecji. 15) Imię męskie. 16) Namiot. 17) Wesołek. 18) Przeczucie.

Szarady

(I — uł. L. i H. Krakowscy.

Trzeci - pierwszy rzeka miewa,
gdy do morza wody wlewa;
trzecie - drugie to wybrzeże
tam na włoskiej jest Rivierze,
tam się kąpie druga - n - czwarte,
zwiedzić latem bardzo warte,
lecz niezbędne grube liry,
boć nie leci pierwsze - czwarte
i z włoskiego nawet nieba —
za wszystko więc płacić trzeba;
lecz osłodzi nam to cała,
jakżeż dźwięczna, chociaż mała.

(II — uł. „F. R.“).

Druga - pierwsza dzida długa,
Trzecia karnawału sługa,
Całość w wojsku w mig znajdziecie
Zgadnij teraz, miłe dziecię.

Zagadka

(Uł. Irusia Górecka).

Brat to stróża domowego,
Tylko charakteru złego.
Nawet człowiek w stradłu bywa,
Gdy wypadnie ponowa,
A ów herszt na bandy czele,
Która liczy głów dość wiele,
Pędzi łyskając ślepiami,
Tuż, tuż za saniami;
Wtedy włosy dęba stają,
No, czy dzieci go znają?

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku“ (Piotrkowska 101) do dn. 28 maja.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) Miesięczny abonament „Czytelni Popularnej“, Cegielniana 18.

2) 2 bilety do kina.

3) Grę towarzyską.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 19 „Mojego Głosiku“

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Nansen, igła, eukaliptus, Cezar. hamak. żaba. Yokohama. jaskinia. cmir. trawa, rosa, zgromadzenie, Ewerest. Czermak. irysy. mata. ambona. juhas.

„Niech żyje trzeci maj!“

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Jabłonie, Ural. Lili. Judasz. Upsala, solo, Zanzibar. sojusz. łakocie. opis. Wezuwjusz. antałek. czako, Kijów. Irena.

„Juljusz Słowacki — Eliza Orzeszkowa”.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU III.

Zakaz, entuzjazm, rusini, ormianie. mazur. Sandomierz. kobierzec. huśtawki (wspak).

„Żeromski — Zmierzch".

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI.

Kajak. oko. pop. zakaz.

ROZWIĄZANIE SZARADY.

A-laska, Pa-ra-na.

GDZIE MIESZKAJĄ PONIŻSI PANOWIE?

Rio-de-Janeiro.
Cordoba.
Amsterdam.
Kopenhaga.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 19 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Albinówna Jadzia, Adamczewski Jurek, Altmanówna Salusia, Adamówna Leokadja, Abramsonówna Mira, Bilewicz Kazik, Bergerówna Bela, Brajtmanówna Tola i Bursztajnówna Eda, Borensztajnówna Eda, Blumówna Mania, Balbirski J. Bukińska Jadzia, Budówna M., Barabakówna M., Binnenfeldówna S., Binenfeldówna Irenka, Blumenfeldówna Danusia, Bolkowska Olesia, Bidermanówna S., Bidermanówna H., Bornsteinówna M. Borychowska Łucja, Birnbaumówna Różyczka, „A. B." Baum G. Berger F. Czermakówna Wanda, Chelemerówna Maniusia, „Jackie Cooper", Cwajgenberg S. Cwajgenberżanka Irka, Częstochowski S. Częstochowska H., Caryski J., Celińska Zosia, Cybulski Janek. Dosińska Kazia. „Wiljam Desmond" „Dink z Czempa" Danielakówna Zosia. Edelsztajnówna Reginka. Edelsztajnówna Różyczka. Erlich M. Eliński Stefek. Flumówna Sala. Fuks J. Flumówna Różyczka. Feldmanówne R. i B. Foersterówna Felunia. Furmański Janek, „G. F." Fajnmesserówna Fela. Faktor J. Faktor I. Faktorówna R. Flasz Stanisław. „Franka" Fuks M. Falska Danusia Gutermanowie A. i F. Górski Olek, Gurlandówna S., Ginzburżanka Basia Guterbaumówna Lonia, Golińska Zocha, Goldbersztówne Gucia i Henia, Gliksmanówna Niusia, Gliksmanówna H. Gajekówna Stefanja, Getrner Maruś, Gołakowski Tadek. Grynberg S. Gadówna Rutka. Gliklichówna Lusia, Gliklichówna Luba. Gabryński Stach, Goldensteinówna Ewunia, Gelbort Szymon Galsterówna Rachelka, Harakówna Marysia, Handelsmanówna B. Horowicz Romek, Horowicz Izio, Heimanówna Ina. Hazenberżanka Jadzia, Jakubowiczówna Broneczka, Jakubowiczówna R. Janowska Relunia, Jakubowiczówna Franeczka, Jóźwiakówna Zocha. Kryszkówna Marysia, Kruchówna Minka, Krelenbaumówna Irka. Koplowiczówna S. Kolasiewiczówna Marja, Kruczewska Jadwiga, Kirszenberżanka Felka, Krauze B. Kligsberżanka E. Salomon K., Kotlicki S. Kostakówna Hania, Karpówna Franka. Karpówna Felka. Kufeldówna R. Kałuszynerówna Mirka. Kuperberżanka Fela. Kaczorowski Jerzyk. Lipska Marysia. Landauówna Guta. Landauówna Helenka. Lisserówna Felka, Liderówna Edziulka. Leszczyńska B. Ledermanówna Helenka. Lubelski S. Lubelska E., Lipowska Aniela, Madejska H. Machabańska Gienia. Marguliesówna Ada, Maliszewski Tadek, Milewska Hania, Mühlsteinówna Kazia. Nowakowska Hela, Namdyrfówna Henryka, Neuhaus Henio, Nuskier Kubuś, Nowacka Józia. „Nasza banda". Nowik Władek. Orbachówna S. Orensztajnówna Zosia, Eda Op. i Tadzik Sap. Openchowska Zuzia, Piotrkowska Ewunia, Przechadzki A. Płońska Marylka. Płoński Henio Piotrkowska Felutka. Poznańska Sabina. Polanowska Irka. Piasecki Władek, Pankowski Tadeusz, Riesenbrżanka Ania. Russakówna Helenka. Rotenberżanka Marysia. „Rena". Rudnicki Tomek. Rusinówna Jula. Reszke B. Rusiecka Jadwiga Rozenowie G. i A. Rakówna Róża Rudzińska Sławka. Riesenberg Mieczysław Rab Józef, Rzepkowicz Izio, Rolnogórski Fredzio. Rozenblumówna Żenia. Rozenblumówna E. F. R. Rubinlicht W. Rozenberg Mirosław. Rosińska Jadzia, Rozencwajg M. Rozencwajg Julek. Rozencwajg A. Rozencwajg G. Rozencwajżanka Hania, Rutkowska Helena, Szelubski Artur. Salinówna Danusia. „Sportowiec" Synówna P. Szpigel Henryk. Sobańska Kazia. Szpiro N. Sałagacka Irenka. Sławska Hania. Szerman Lutek. Silska Marychna. Świetlińska Władka, Teper M. Toepfer Stefan. Taubówna S. Tobolska Jadzia. Tandetnik Jakub. Trześniewska Karolka. Tucholcówna Bronka. Tarłowski Sławek. Ulinowerówna H. Ulatowska Jadzia. Ulicka Rysia, Wajntretówna R. Wiązowska Romana. Witelsonówna Różka. Wienerówna Renia. Wilska Antosia, Wajnberżanka Belusia. Wajnberg H., Wolańska Genowefa, Wajsmanówna Edzia. Wyrosław D. Wierzbińska Lodzia, Walicka Krysia, Zaromb R, Zawadzki Bolek. Zylbersztajn Kazimierz. Złotogórska Tusia, Załęska Józia. K. Z., Zawadzki Bolek Zalewska Krysia, Żurkowski Tadek.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — Kazimierz Zylbersztajn.

2) Grę towarzyską — S. Orbachówna.

3) Książkę — J. Faktor.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę dnia 20 maja między godz. 4—5 pop.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Bajgelmanówna Kazimiera: Cenzurkę masz całkiem dobrą. Życzę ci, aby ostatnia cenzurka była bez trójek. Dokąd jedziesz na wakacje? Zdaje się, że pojedziesz z wycieczką szkolną do Warszawy, a może to słyszałam o Luni. Pozdrów rodziców i ciocię Helę.

Bajgelmanówna Kazimiera poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Haggarda: „Dziecię z kości słoniowej" Sienkiewicza: „Quo Vadis".

Berger S.: Siostrzeńcem moim już jesteś. Proszę o obszerniejszy list. Na pytania, tyczące się nadesłanych rozrywek umysłowych nie odpowiadam.

Berger I.: Można nadsyłać niepełne rozwiązania. Słowo pomocnicze logogryfów należy podawać.

Baum Henio: Kto cię nauczył czytać i pisać? Jesteś chyba bordzo zdolny, jeżeli w twoim wieku potrafisz już tak dobrze pisać.

Lissówna R.: Serdecznie ci współczuję w twoim smutku. Ninkę pozdrów. Przynieś mi kiedyś na przyjęcie waszą szkolną gazetkę.

„Aniołki:" Czy jesteście rzeczywiście „aniołkami"? Dlaczego nie podałyście mi swoich nazwisk? Możecie mnie odwiedzić, to się poznamy.

„Aniołki" polecają następujące

książki: Ewinga: „Dzieje jedynaka" i Mortkowiczowej: „Anulka".

„Zwolenniczki muzyki": Z czasem wprawicie się w pisanie listów i będzie to wam przychodziło z większą łatwością. Czy umiecie grać na jakichś instrumentach? Wierszyki możecie układać, zobaczymy, czy się wam to uda i czy macie poetyckie zdolności. Tytuły książek możecie nadsyłać.

„G. F.": Czy macie zamiar wydać I numer gazetki w kilku egzemplarzach? Może kiedyś pożyczysz mi na kilka godzin gazetkę i przyniesiesz mi ją do przejrzenia.

Grosmanówna Gutka: Czy na wieczorku byli również zaproszeni goście? Czy miałyście duży dochód? Teraz masz chyba więcej czasu i będziesz mogła częściej pisywać do „Głosiku".

Piotrkowska F.: Los napewno i ciebie obdarzy nagrodą. Troszkę cierpliwości. Przecież są tylko trzy nagrody co tydzień, a tak dużo dzieci nadsyła rozwiązania.

Kuperberżanka Fela: Witam nową siostrzeniczkę. Przyjdź na przyjęcie, to się poznamy.

Kozakówna Tosieńka: Prośbę spełniam i przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. Wierszyk umieszczę. Czyś go napisała samodzielnie? Dziękuję za rysuneczek? Przyjdź kiedyś na przyjęcie, to się poznamy.

Chłopska Maryla: Do grona m - ich siostrzeńców i siostrzenic już należysz. Napisz obszerniej.

Ledermanówna Helenka: Cieszę się, że nareszcie zdobyłaś się na odwagę i napisałaś do mnie, moja nowa siostrzeniczko. Odpowiedzi spóźniają się wskutek braku miejsca. Za rysuneczek dziękuję. Zdaje się, że już się znamy. Powiastkę możesz napisać. Wybaczam ci i mam nadzieję, że te gonitwy już się więcej nie powtórzą.

Jakubowska Różyczka: Drukuję zawsze najlepsze z nadesłanych rozrywek; wszystkich umieścić nie mogę, gdyż to zajęłoby zbyt dużo miejsca. Co się tyczy umieszczenia odpowiedzi twej na pierwszem miejscu, to jest to śmieszne życzenie. Odpowiedź jest tam, gdzie akurat wypadnie.

Jakubowska Różyczka wzywa E. Bornsztajnównę, H. i J. Jakubowskie i S. Krakowską, aby napisały do „Głosiku".

Henerowicz Mieczysław: Do grona dziatwy głosikowej należy wielu chłopców w twoim wieku, mój nowy siostrzeńcze. Przyjdź kiedyś razem z siostrą na przyjęcie redakcyjne to się poznamy.

Lissówna R. wzywa Reginkę Sumiarajównę, aby napisała do „Głosiku".

Lissówna R. poleca dziatwie głosikowej następujące książki: J. Strzeleckiego „Siedem cudów świata"; Arctowej: „Kazia Duża" i „Przyjaciel" i Mrozowickiej „Pamiętnik Jurka".

„Sportowiec": Nie obiecałam ci wcale, że za czwartym razem dostaniesz nagrodę; lecz przysyłaj rozwiązania, a los napewno cię nią obdarzy. Artykulik otrzymałam. Rozrywek mam wielki zapas.

„Sportowiec": wzywa „Czarnockiego djabła" aby napisał do „Głosiku".

„Sportowiec" poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Londona: Zew krwi i Opowieści mórz południowych; Kiplinga: Księgę dżungli — pierwszą i drugą.

Landauówna H.: Cieszę się, że przezwyciężyłaś wszelkie przeszkody i list napisałaś. Czekam na obiecany list.

Landauówna H. poleca książki Mrozowickiej: „Za głosem dumy".

Landauówna Guta: Cieszę się że jesteś już zdrowa. Czy tyle pracujesz, chcąc nadrobić stracony czas? Odpowiedzi spóźniają się wskutek braku miejsca.

„Ruda Różka": Witam nową siostrzenicę. Kiedy się poznamy?

Wajnberżanka Bela: Zdaje się, że cię nie zapomniałam. List twój nie zginął, lecz wskutek braku miejsca, musiał dość długo czekać na odpowiedź. Co tydzień nikt teraz nie dostaje odpowiedzi, gdyż tak bardzo powiększyło się grono moich siostrzenic i siostrzeńców. Dokąd wyjeżdżasz na wycieczkę? Czasem umieszczam w dziale rozrywek przesuwanki; a wogóle mam wielki zapas rozrywek. Dziękuję za miłe słowa sympatji. Mateczce i siostrze dziękuję za ukłony.

Zylberżanka Gieniusia: Widzę, że i ty i twoje siostry całkiem o mnie zapomniałyście. Coraz rzadziej przysyłacie listy i rozwiązania. Jak wypadła cenzurka? Czy masz teraz dużo pracy w szkole?

Zylberżanka Reniusia: Czy wycieczka do Rudy już się odbyła? Czy w tym roku dzieci szkolne pojadą na święto sportu do Spały? Kiedy będą te ćwiczenia sportowe na placu Hallera? Chętnie pójdę je obejrzeć. Czy figurujesz na złotej liście czystości? Mateczce i Bolkowi dziękuję za ukłony.

Zylberżanka R. wzywa Zosię Jakubowiczównę, aby napisała do „Głosiku".

Wajnberżanka Oleczka: Wcale się nie gniewam. Rozrywek posiadam w zapasie bardzo dużo. O ile chcesz, to możesz mieć pseudonim.

Wajnberżanka Oleczka wzywa Dorkę Wajnberżankę, aby napisała do „Głosiku".

Taubówna S.: Koleżanki dobrze zrobiły; napewno będziesz im za to wdzięczna. Przy okazji przynieś mi jeden egzemplarz waszej gazetki szkolnej, tylko do przejrzenia. Na przyjęcie możesz przyjść kiedy będziesz miała czas i ochotę. Troszkę cierpliwości, nagrodę napewno dostaniesz. Na odpowiedź trzeba czekać cierpliwie, gdyż co tydzień na wszystkie listy odpisywać nie mogę, zajęłoby to całą gazetkę.

Szteinberżanka Mita: Obydwuch listów o których wspominasz, nie otrzymałam. Czyś je sama włożyła do skrzynki redakcyjnej? Rozwiązań widocznie nie otrzymałam i dlatego nie byłaś na liście tych, którzy nadesłali rozwiązania. Czy wyjazd wasz jest już nieodwołalnie postanowiony?

„Swawolnica": Widzę że jesteś wielką amatorką kina i często je odwiedzasz. Czyś widziała „Raj podlotków" — była to doskonała komedja. Książki, które podajesz, poleciły już inne dzieci. Nie mogę ci odpisywać co dwa tygodnie, bo dla nikogo nie robię wyjątków.

Szelubski Artur: Siostrzeńcem moim już jesteś. Wierszyk niezbyt udany. Należy unikać rymów czasownikowych, a w twoim wierszyku są prawie wyłącznie takie rymy.

Rodacka F.: Kto dostał nagrodę na konkursie czystości? Kiedy będzie przedstawienie koła „Czerwonego krzyża"? Czy wierszyk „Słowik" napisałaś samodzielnie?

— Coś tam przyniósł?

— Żółwia. Słyszałem, że żółwie mogą żyć tysiąc lat; chcę się przekonać, czy to prawda.